41

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej



Akcja „Wieniec“

Życie codzienne

Akcja „N“

Świadkowie mówią

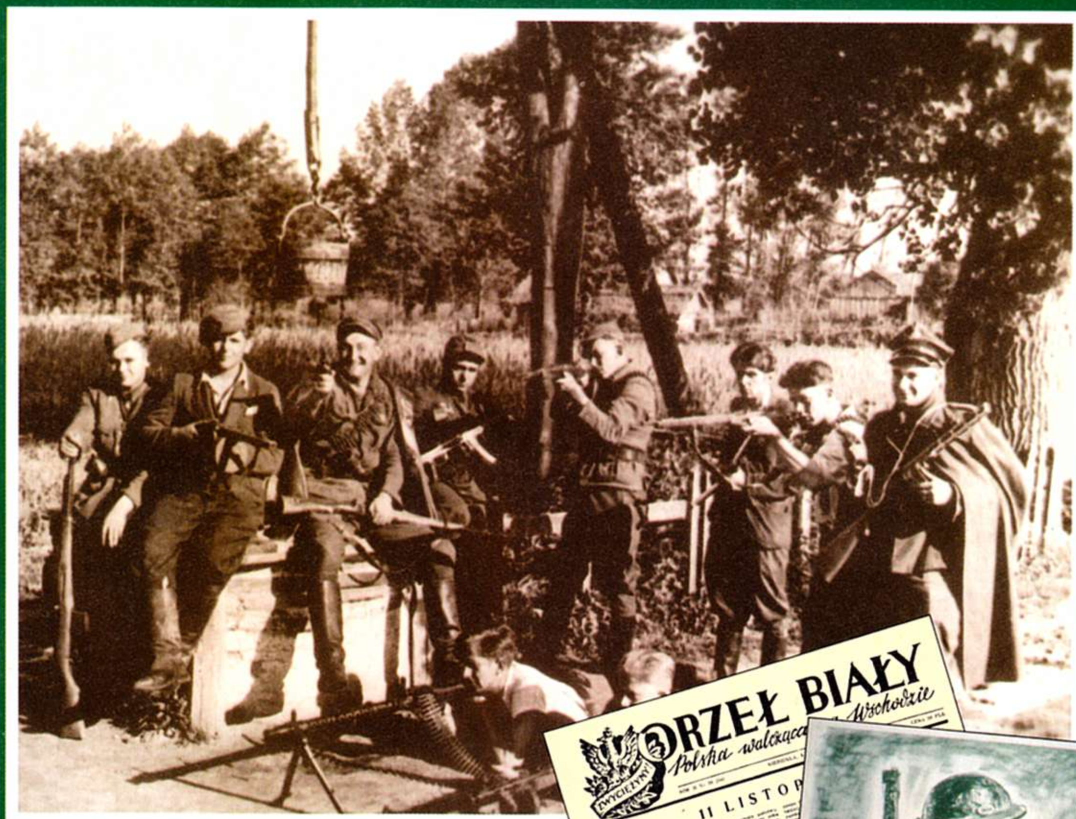
Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

1 Dywizja Pancerna gen. Maczka

Postacie

Maczek





Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Orzeł Biały“ - 8 listopada 1942

cena 3,99 zł **co tydzień** ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Akcja „Wieniec"

Rok 1942 jest rokiem przełomowym dla Polski Podziemnej. Konspiracja ma już za sobą dwa lata działalności, pierwsze sukcesy i coraz większe doświadczenie w prowadzeniu walki zbrojnej.

W prasie konspiracyjnej od początku roku pojawiają się sugestie wzmożenia walki zbrojnej z niemieckim okupantem. Podziemna „Barykada Wolności" z 4 stycznia przypomina tekst artykułu z „Przedświtu", z roku 1904: „Opór bierny wyłącznie nie jest oporem". W dwa miesiące później, 19 marca, „Biuletyn Informacyjny" - centralny organ prasowy Związku Walki Zbrojnej - w artykule wstępnym pt. „Rozszerzmy Polskę Podziemną" proponuje: „Ilość patriotów biernych jest ogromna. Ilość patriotów czynnych jest niewielka. Czas obecny jest taki, że trzeba w budowaniu sił Polski Podziemnej uczynić wyraźny i stanowczy krok naprzód".

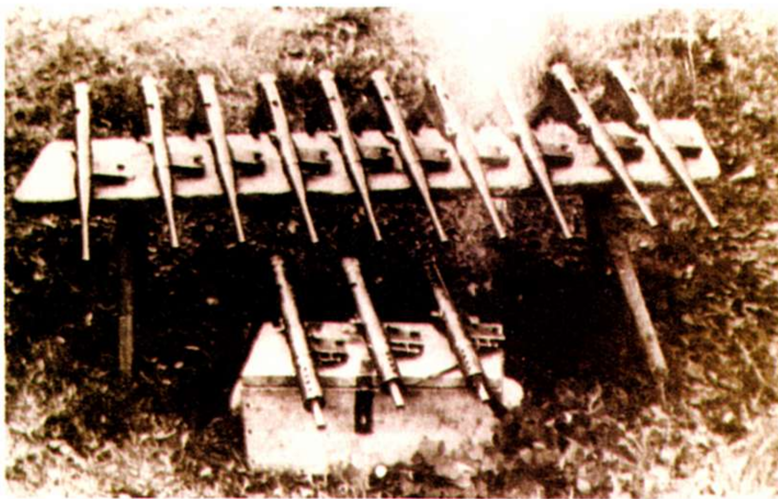
Wewnątrz konspiracji dokonują się istotne przeobrażenia. ZWZ, główna siła polskiego podziemia, zmienia charakter. Z organizacji kadrowej przeistacza się w organizację wojskową o charakterze masowym, ogólnospołecznym. W szybkim tempie następuje liczebny rozrost jej szeregów. Sprzyja temu m.in. prowadzona akcja scaleniowa. Dowództwo ZWZ prowadzi ją, powołując się na rozkaz przesłany jeszcze z Paryża w styczniu 1940 r., który głosi: „ZWZ stanowi część składową Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej podległą przez Komendanta Głównego Naczelnemu Wodzowi Wojsk Polskich". I dalej: „Na terenie kraju może działać jako wojskowy ośrodek dyspozycyjny jedynie i wyłącznie ZWZ, skupiający w swych szeregach doborowy element pod względem ideowym i charakteru, niezależnie od przynależności politycznej poszczególnych jej członków".

14 lutego 1942 r. Naczelny Wódz, gen. Władysław Sikorski, przesyła drogą radiową do kraju rozkaz: „Znoszę dla użytku zewnętrznego nazwę ZWZ. Wszyscy żołnierze w czynnej służbie wojskowej w Kraju stanowią „Armię Krajową" podległą Panu Generałowi, jako jej dowódcy". Rozkaz jest skierowany do gen. Stefana Roweckiego „Grota".



▲ Podczas gdy do Berlina płynęły raporty o wzmagającej się zbrojnej działalności konspiracyjnej polskiego podziemia, na całym terenie Generalnego Gubernatorstwa okupant zaostrzał środki ostrożności, otaczając swe budynki drutem kolczastym. *(THL)*

◄ Sieradz, zima 1941 r. Akcja policji niemieckiej przeciwko polskim partyzantom. *(GKBZ)*



W tym czasie w Warszawie pojawia się stylizowany znak kotwicy, połączenie liter P i W. Malowana na murach miast i osiedli natychmiaste zostanie przyjęta za symbol Polski Walczącej.

Walka o tory

Ale najważniejsze jest nasilenie walki o tory. Trwają zmagania na froncie wschodnim i każdy zniszczony lub opóźniony transport niemiecki to znaczący sukces we wspólnej walce.

Przez ziemie polskie wiedzie główny szlak zaopatrzeniowy dla frontu północnego i środkowego, w mniejszym stopniu dla południowego. Niemiecka statystyka tego okresu podaje, że tylko między 22 czerwca a końcem października 1941 r. przechodzi przez nie 12660 pełnych transportów z wojskiem i zaopatrzeniem oraz 106056 pojedynczych wagonów.

Na kolei, z własnej inicjatywy, ale także na skutek kategorycznych nakazów nadchodzących z Londynu, zostaje znacznie wzmożony zarówno sabotaż jak i dywersja. Powszechne staje się sypanie piasku do smarownic osi wagonów, świadomie zużywa się nadmierne ilości smarów i węgla. Nasilają się akty podpaleń w pociągach, niewłaściwego manewrowania czy nastawiania zwrotnic, następują „nieszczęśliwe" zderzenia pociągów lub samych parowozów, „nie zawinione" zniszczenia wodociągów na stacjach, skąd bierze się wodę dla lokomotyw, uszkodzenia torów, a nawet zerwania mostów.

W Londynie zapadają kolejne ważkie decyzje. Naczelny Wódz decyduje się wesprzeć kadrowo konspirację w kraju.

W październiku 1941 r. w dyrekcjach: poznańskiej, warszawskiej, wileńskiej, lwowskiej oraz na terenie dyrekcji wojskowych *Nord* i *Mitte* na tyłach frontu zdarza się 36 poważnych wypadków kolejowych. W tej liczbie tylko jedna katastrofa jest następstwem bombardowania lotniczego. Pozostałe, chociaż nie wszystkie, zapisać należy z dużym prawdopodobieństwem na konto sukcesów ZWZ-AK.

Następny rok przynosi wzmożenie działań dywersyjnych na kolei. Raporty przesyłane z kraju do Londynu wymieniają bardzo dokładnie: uszkodzono 1817 parowozów, podpalono 6943 wagony i 122 całe składy pociągów, wykolejono 1 pociąg naprawczy, uszkodzono 200 transportów uzbrojenia, umyślnie spowodowano 7 zderzeń i 129 przerw w ruchu kolejowym.

„Wachlarz"

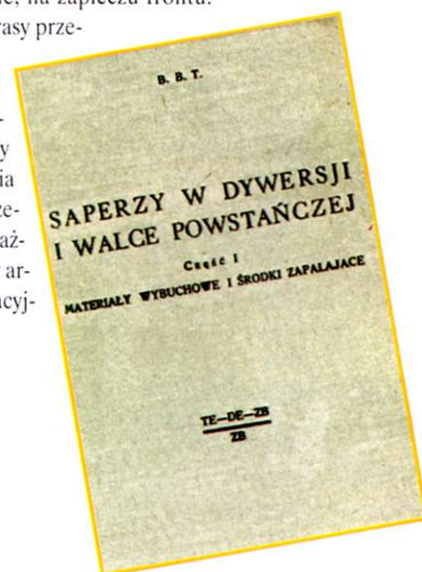
Od września 1941 r. działa na tyłach frontu wschodniego „Wachlarz". Jest to wydzielony pion walki bieżącej, przeznaczony do działań na okupowanych przez Niemców wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, oraz przylegających terenach ZSRR. Poza bombardowaniem Niemiec, akcje bojowe „Wachlarza" są właściwie jedynym efektywnym wsparciem ze strony aliantów dla zmagającej się na froncie wschodnim Armii Czerwonej.

25 sierpnia Wódz Naczelny określa w swojej depeszy do „Grota" ogólną strategię działania w nowych warunkach spowodowanych wojną na Wschodzie. Te wytyczne stają się podstawą przyszłych działań „Wachlarza": „Akcje sabotażowe zmierzające do niszczenia dróg i środków transportu mogą być wykonywane pod warunkiem takiego zamaskowania, że wykluczy ono zbiorowe represje w stosunku do ludności polskiej".

W Londynie zapadają kolejne ważkie decyzje. Naczelny Wódz decyduje się wesprzeć kadrowo konspirację w kraju. Wysyła do Polski cichociemnych. Są to specjalnie przygotowani dla potrzeb podziemia specjaliści, m.in. oficerowie przeszkoleni w organizowaniu i przeprowadzaniu akcji dywersyjnych. Przerzucani są oni do kraju drogą lotniczą i tam skaczą na spadochronach. Znaczna część cichociemnych kierowana jest właśnie do „Wachlarza", gdzie obsadzają stanowiska dowódcze.

Dla ZWZ-AK uruchomienie „Wachlarza" to ogromny wysiłek organizacyjny. W meldunku z 15 września 1942 r. Rowecki informuje, że w tym celu wysłano na Wschód około 150 ludzi. Zaopatrzono ich w odzież, broń i inne potrzebne wyposażenie. Przekazano duże ilości materiału wybuchowego, w tym ponad 11 kg pochodzącego ze zrzutów i około 1100 kg szedytu własnej, konspiracyjnej produkcji. Co ważne, przygotowano niezbędne dokumenty, pozwalające na legalizację pobytu na tamtym terenie, na zapleczu frontu. Zorganizowano trasy przerzutowe itd. Efektem było 16 akcji dywersyjnych, które spowodowały m.in. 4 wykolejenia pociągów i jedno zerwanie torów na ważnych dla Niemców arteriach komunikacyj-

◀ Gdy tajna fabryka broni w Suchedniowie została zlikwidowana, produkcję przejęła ruchoma grupa specjalna. Tu: pistolety wykonane przez „specgrupę" w lesie. Na ławce rząd pistoletów maszynowych KIS. Niżej: trzy steny zmontowane z części pozostałych po produkcji w Suchedniowie. *(zbiory prywatne)*


B. B. T.

SAPERZY W DYWERSJI I WALCE POWSTAŃCZEJ

Część I

MATERIAŁY WYBUCHOWE I ŚRODKI ZAPALAJĄCE

TE—DE—ZB
ZB







▲ Kontrola dokumentów na dworcu w Radomiu.
(GKBZ)

◄ Szef BBT (Biura Badań Technicznych) Wydziału Saperów Komendy Głównej AK, inż. „Szyna" - Zbigniew Lewandowski zaprojektował minę nadającą się do wysłania pocztą.
(zbiory prywatne)

◄ BBT wydawało liczne instrukcje szkoleniowe, opracowywane przez specjalistów i bogato ilustrowane.
(zbiory prywatne)

nych, zniszczenie sieci telegraficznej itp.

A dokument podaje tylko dane potwierdzone. Były jeszcze akcje na więzienia, na mosty i wiadukty kolejowe, liczne rozkręcenia szyn, likwidacje pojedynczych żołnierzy niemieckich oraz sił kolaboracyjnych itd. Po latach poznaliśmy inne dokonania „Wachlarza". Na przykład 11 kwietnia 1942 r. na Kanale Królewskim zatopiono niemiecki monitor rzeczny, blokując tę drogę wodną. 26 kwietnia doszło do starcia z Niemcami. Przy szosie Brześć - Moskwa polski patrol ścinał słupy łączności telefonicznej. 7 maja, po ostrzale pociskami zapalającymi w rejonie Pińska, spłonęły cysterny z benzyną lotniczą. 10 sierpnia doprowadzono do zderzenia dwóch transportów wojskowych na trasie Zasław - Parafianów. 13 sierpnia, w wyniku kompleksowej akcji „Wachlarza", spalono most drogowy w okolicy Kobrynia, wykolejono lokomotywę, spowodowano zderzenie transportu wojskowego z inną lokomotywą, zerwano drugi tor na trasie Brześć - Baranowicze. 25 października patrolowi z „Wachlarza" udało się przechwycić niemiecki samochód przewożący ruble. Zdobyto broń, a pieniądze spalono. Najważniejsze były jednak akcje na kolei. Ogółem, po latach, udało się udokumentować ponad 65 tego typu akcji „Wachlarza", dokonanych do grudnia 1942 r. Były to wysadzenia jadących na front wschodni niemieckich transportów z wojskiem, ze sprzętem, amunicją, materiałami pędnymi, wykolejenia parowozów, umyślne kraksy wywołane przestawieniem zwrotnic, zerwaniem szyn itd. Spowodowały one straty w ludziach i sprzęcie, liczne przerwy, nawet kilkudniowe, kiedy trzeba było uprzątnąć wykolejone transporty i przywrócić normalny ruch na każdej z uszkodzonych linii. Jedną z ostatnich akcji było brawurowe odbicie 18 stycznia 1943 r. żołnierzy „Wachlarza" z więzienia w Pińsku przez grupę, której dowódcą był por. Jan Piwnik „Ponury".

„Wachlarz" ponosi jednak poważne straty. Działa do przełomu 1942 i 1943 r., kiedy poszczególne jego odcinki wraz z oddziałami przekazane zostają wschodnim okręgom Armii Krajowej.

Na osobną uwagę zasługują same losy cytowanego uprzednio dokumentu. Został on nadany pocztą kurierską (11E/XI) z Komendy Głównej AK. Wzięła go Elżbieta Zawacka „Zo" - emisariuszka, jedyna kobieta wśród cichociemnych. Drogą przez Francję i Hiszpanię dotarła ona do Londynu i 4 maja 1943 r. przekazała go kancelarii Naczelnego Wodza.



◄ Ofiarą saperów AK padały transporty niemieckie udające się na front wschodni.
(zbiory prywatne)

Związek Odwetu

W kraju od 20 kwietnia 1940 r. działa powołany do życia w ramach ZWZ-AK specjalny, ściśle zakonspirowany pion do walki bieżącej pod nazwą Związek Odwetu (ZO). Na jego czele staje saper, oficer służby stałej, mjr Franciszek Niepokólczycki „Teodor".

Od początku zdawano sobie sprawę, że komórki i oddziały bojowe, prowadzące na codzień walkę zbrojną czy dywersję, będą bardziej narażone na dekonspirację, na ciosy wroga, na straty. Dlatego koniecznością było odseparowanie tego pionu od reszty organizacji. Praktyka okupacyjna potwierdza w całej rozciągłości zasadność tego rozwiązania.

Zadaniem Związku Odwetu jest opracowanie instrukcji z zakresu sabotażu i dywersji, szkolenie, zakup oraz własna pro-

dukcja środków walki: broni (karabinów, pistoletów, granatów) i materiałów wybuchowych. Działa on poprzez patrole dywersyjne, Sekcje i z czasem Oddziały Specjalne (tzw. OS-y). Związek Odwetu wykorzystuje także podporządkowane ZWZ-AK w ramach akcji scaleniowej oddziały sabotażowo-dywersyjne innych organizacji.

Początkowo dowództwo naczelne w Londynie i komenda w kraju nie decydują się na rozszerzenie dywersji bojowej, z wyjątkiem uderzeń i sabotażu przeciwko kolei. W 1942 r. - jak wspomniano - następuje radykalna zmiana. Oddaje ją znakomicie depesza Naczelnego Wodza z kwietnia tego roku: „Armia Krajowa musi wykazać szczególną aktywność i zadać nieprzyjacielowi możliwie największe szkody. Spełni przez to nasz obowiązek alianta".

Zapada decyzja przeprowadzenia sprawdzianu własnych możliwości bojowych oraz reakcji okupanta.

W lipcu dowódca AK gen. „Grot" melduje Naczelnemu Wodzowi gotowość intensyfikacji walki konspiracyjnej. Depesza z 24 lipca stwierdza: „Zamierzam, począwszy od września 1942 r., podjąć wewnątrz kraju wzmożoną akcję dywersyjną, a na wschodzie także partyzantkę".

Przygotowania do akcji „Wieniec"

W tym czasie zapada decyzja przeprowadzenia sprawdzianu własnych możliwości bojowych oraz reakcji okupanta. Akcja ma być zaplanowana na dużą skalę i przeprowadzona w rejonie Warszawy. W depeszy z 5 sierpnia gen. Sikorski wyraża zgodę na taką propozycję.

Teraz rozkazy schodzą w dół, do wykonawców. Na miejsce akcji wyznaczony zostaje warszawski węzeł kolejowy. Całość opatrzono kryptonimem „Wieniec".

Rozkaz „Grota" otrzymuje komendant Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej, płk Antoni Chruściel „Monter", który uruchamia podległe sobie oddziały saperskie Związku Odwetu. Ma on do dyspozycji batalion dowodzony przez por. sap. Józefa Pszennego „Chwackiego". I z jego żołnierzy korzysta. Na dowódcę akcji wyznaczony zostaje por. sap. Zbigniew Lewandowski „Zbyszek". Otrzymuje on rozkaz szczegółowego opracowania oraz przeprowadzenia jednoczesnego wysadzenia torów tutejszego węzła kolejowego. Istotnym założeniem pozostaje zniszczenie obu torów na każdej linii.

O randze i skali całego przedsięwzięcia świadczy fakt, że nad przygotowaniami czuwają: z ramienia Okręgu - jego komendant, płk „Monter", a Komendy Głównej AK - szef Związku Odwetu ppłk. sap. Franciszek Niepokólczycki „Teodor".

Z komendy Okręgu przychodzi rozkaz wydzielenia w ramach batalionu specjalnej grupy pod bezpośrednim dowództwem „Chwackiego". Powstaje

Akcje kolejowe
1942 r.

uszkodzone wagony



6 943



1 817

uszkodzone lokomotywy

▼ Pochodzący z angielskich zrzutów plastik, materiał wybuchowy dwa i pół raza silniejszy od trotylu, zwiększał skuteczność akcji sabotażu kolejowego. *(zbiory prywatne)*

5 kilkuosobowych patroli minerskich. Wszyscy wybrani do nich żołnierze zostają zwolnieni z dotychczas pełnionych obowiązków i rozpoczynają intensywne szkolenie minerskie. Nacisk położony jest na opanowanie wysadzania torów kolejowych i niszczenie linii energetycznych.

Dużym przeżyciem dla wykonawców, co miało odbicie w spisanych po wojnie wspomnieniach, było pierwsze zetknięcie się z plastikiem. Był to nowy materiał wybuchowy produkcji angielskiej, pochodzący ze zrzutów, dwa i pół raza silniejszy od trotylu, przy tym posiadał dawał się ugniatać jak plastelina. Fakt jego posiadania przez Armię Krajową okryty był dotąd najgłębszą tajemnicą.

Rozpoznanie w terenie przeprowadza osobiście dowódca akcji „Zbyszek" wspólnie z „Chwackim", oraz por. sap. Leonem Tarajkowiczem „Leonem" i Zofią Franio „Doktór".

Samo szkolenie zakończone zostaje w połowie sierpnia. Przez cały czas zachowane są nadzwyczajne środki ostrożności. Wybrani konspiratorzy nie znają miejsca, czasu ani dokładnego celu szykowanej akcji. To powoduje atmosferę pewnej nerwowości.

Ostateczna decyzja

Zapada ona w pierwszych dniach września. Akcję ma przeprowadzić siedem patroli minerskich, razem około czterdziestu ludzi. Wysadzenie torów połączone ma być z jednoczesnym wykolejeniem niemieckich transportów.

Dowództwo zwleka z wyznaczeniem terminu. Latem tego roku Warszawa jest obiektem kilku sowieckich nalotów bombowych. To podsuwa zuchwały pomysł. Zapada decyzja, by minowania dokonać w czasie takiego nocnego nalotu bombowego, a detonacji mniej więcej w pół godziny po odwołaniu przez Niemców alarmu. Ma to stworzyć wrażenie, że dywersja jest wynikiem działania skoczków sowieckich, a co za tym idzie ma uchronić społeczeństwo polskie przed represjami.



▲ Wykolejone transporty niemieckie nie docierały na front wschodni, ponadto ich wraki przez wiele godzin blokowały szlaki kolejowe. *(zbiory prywatne)*

W trybie alarmowym zarządzona zostaje odprawa dowódców patroli. Tworzą je na prawym brzegu żołnierze z batalionu „Chwackiego", a na lewym - z innych grup ZO, w tym patrol kobiecy.

I znowu relacje mówią o wielkim wrażeniu, jakie na wykonawcach robi przedstawienie całego planu (Henryk Witkowski): „Gdy dowiedzieliśmy się o zleconym nam zadaniu, zaniemówiliśmy z wrażenia... Twarze skupione, cisza jak w kościele podczas podniesienia, na stole mapa z zarysowanymi grubą linią żyłami szlaków kolejowych, rozbiegających się na północ, wschód i południowy wschód. Po omówieniu ogólnego planu działania por. „Chwacki" przydziela zadania szczegółowe dowódcom podlegających mu patroli".

Twarze skupione, cisza jak w kościele podczas podniesienia, na stole mapa z zarysowanymi grubą linią żyłami szlaków kolejowych, rozbiegających się na północ i południowy wschód.

Zakładane ładunki mają być odpalane na obu torach jednocześnie, w momencie zbliżania się do nich niemieckiego pociągu. To narzuca konieczność zakładania materiału wybuchowego na wewnętrzne szyny, by można było spiąć oba jednym przewodem elektrycznym. Dowódcy, znając dokładnie zadanie, przeprowadzają rozpoznanie w terenie. Wybierają najlepsze ich zdaniem miejsca założenia ładunku, ustalają drogi dojścia przed akcją i wycofania się.

Teraz następuje przygotowanie i rozdzielenie na poszczególne patrole materiału wybuchowego, sprzętu minerskiego i broni. Żołnierze każdego patrolu poznają szczegółowo zadania, tak by w razie nagłych nieprzewidzianych wypadków każdy z nich był w stanie przejąć dowództwo i dokończyć akcję.

Od 16 września obowiązuje wszystkich stan alarmu, patrole trwają w oczekiwaniu.

Tymczasem wydarzenia toczą się inaczej. Naloty bombowe, które mają zdezorientować okupanta, nie następują. Oczekiwanie przedłuża się. W tej sytuacji, po otrzymaniu pisemnego rozkazu „Grota", szef Związku Odwetu Okręgu Warszawskiego AK, kpt. Jerzy Lewiński „Chuchro", wyznacza ostateczny termin: noc z 7 na 8 października 1942 r. Akcja ma być przeprowadzona między godz. 22.00 a 2.00. Gdyby w tym czasie nie nadjechał żaden pociąg z transportem wojskowym, odpalone ładunki mają zniszczyć same tory. Do każdego patrolu przydzielony zostaje obserwator z ramienia Komendy Głównej AK.

Pierwsze do wykonania akcji przystępują patrole z batalionu „Chwackiego" na praskim brzegu Wisły. Na linii Warszawa - Małkinia, na odcinku Marki - Zielonka działa grupa dowodzona przez sierż. Wacława Kłosiewicza „Wacka". O godzinie



▲ Niemiecki granat ręczny wz. 1924 (*StiGr 24*) - zdobyczny, używany był w partyzantce. *(zbiory prywatne)*

0.25 odpalają oni ładunek wybuchowy pod nadjeżdżającym pociągiem. Powoduje to wykolejenie parowozu, trzech wagonów towarowych i jednego osobowego. Zniszczenia są tak duże, że przerwa w ruchu pociągów na tej linii trwa około 20 godzin.

O godzinie 0.27 do akcji przystępuje patrol ppor. Mieczysława Zborowicza „Gajowego". Działa on na linii Warszawa - Dęblin, między stacjami Wawer - Anin. Mina odpalona na betonowym przepuście pod nadjeżdżającym pociągiem służbowym powoduje wykolejenie parowozu i zerwanie torów. Naprawa tego odcinka będzie kosztować Niemców około 9 godzin pracy.



Około 22.30 na miejsce akcji wyrusza patrol por. „Chwackiego". Działa na linii Warszawa - Siedlce. Niedaleko blokowni Antoniów koło Rembertowa zakładają materiał wybuchowy, dwa ładunki po 3 kg trotylu. Mija trochę czasu, zanim udaje się ostatecznie oba umieścić pod torami i połączyć przewodami. Wszystko gotowe. Z oddali dochodzą odgłosy detonacji. Patrol trwa w oczekiwaniu. Wreszcie o godz. 1.10 nadjeżdża pociąg; później będzie wiadomo, że to sanitarny. Wybuch niszczy lokomotywę i kilka wagonów. Przerwa w ruchu na tym odcinku trwa około 7 godzin.

Niemal w tym samym momencie patrol ppor. Władysława Babczyńskiego „Pastora" odpala swój ładunek na linii Warszawa - Działdowo, 13 km od Warszawy, między Płudami a Warszawą-Pragą. Jednak szybkość pociągu jest na tyle niewielka, że parowóz przejeżdża przez wyrwę w szynach i tylko wagony wpadają na siebie, nie przewracając się. I tu Niemcy muszą przez około 7 godzin naprawiać później tory.

Patrole na lewym brzegu Wisły przystępują do działania z zamierzonym opóźnieniem, kiedy widać i słychać skutki wydarzeń na drugim brzegu. Niemcy podnoszą alarm, widać wzmożony ruch samochodów, niebo przecinają smugi reflektorów, poszukujących obcych samolotów, domniemanej przyczyny zniszczeń. Jednym słowem wybucha zamieszanie.

O godzinie 2.10 przez patrol por. „Zbyszka" wysadzone zostają tory w pobliżu stacji Rozrządowa, między Warszawą Zachodnią a Włochami. Wysadzone zostają także tory w wykopie łączącym Włochy z Warszawą Towarową. W ostatniej chwili udaje się odpalić ładunek w odgałęzieniu na linii Warszawa Zachodnia - Radom. Na powstałą wyrwę najedzie wkrótce pociąg towarowy. To efekt działania por. „Leona". Przerwa na tych kierunkach trwa około 6 -7 godzin.



W pobliżu stacji kolejowej Pyry, między Okęciem a Piasecznem, działa patrol kobiecy Antoniny Mijal „Tosi". Wysadza on tory pod przejeżdżającą lokomotywą. I znowu powoduje to przestój na kolejnym kierunku.

Jako ostatni, bo o godz. 2.45, zadanie wykonuje patrol dowodzony przez por. sap. Stanisława Gąsiorowskiego „Mieczysława", złożony z dwóch jeszcze kobiet-minerek. Próbują oni wysadzić po jednej szynie przy rozgałęzieniu w kierunku Skierniewic i Błonia, w pobliżu stacji Włochy.

Całość akcji osłaniają uzbrojone w broń palną i granaty patrole saperskie, gotowe wkroczyć do walki w razie niebezpieczeństwa czy jakiejś zdecydowanej interwencji Niemców. Na szczęście wszystkim patrolom udaje się sprawnie wycofać. Tym razem wykonawcy mają szczęście, nie ma

▲ Działania konspiracji pociągały za sobą represje okupanta. W odwecie za działalność partyzancką w dniach 12 i 13 lipca 1943 r. żandarmeria i SS pod dowództwem komendanta żandarmerii w Kielcach Gerulfa Hayera dokonały pacyfikacji wsi Miciniów (b. pow. kielecki). Zginęło 365 osób, spłonęło 68 gospodarstw. *(ADDM)*

▲ Niemiecka odznaka przyznawana za rany odniesione w walce. *(zbiory prywatne)*



żadnych strat. Akcja kończy się sukcesem.

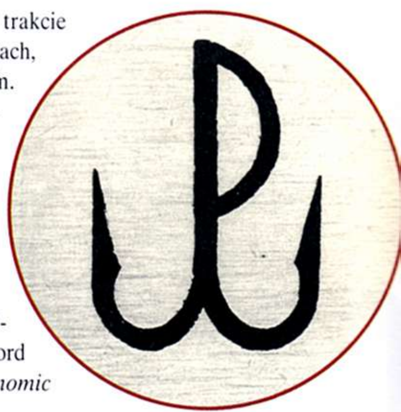
Następnego dnia Niemcy aresztują kilkudziesięciu swoich kolejarzy. Nie udaje się zepchnąć śledztwa na fałszywy trop. Nie pomogło pozostawienie pod Wawrem rosyjskiego nagana, Niemcy nie wierzą w działanie spadochroniarzy.

Tymczasem sukces AK próbuje sobie przywłaszczyć Polska Partia Robotnicza. W depeszy przesłanej do Moskwy z 12 października opisuje tę akcję jako swoją. W odpowiedzi Georgi Dymitrow dziękuje: „Przed chwilą otrzymaliśmy wasz meldunek o pierwszej większej akcji bojowej. Zuchy! Chwała wam wszystkim".

20 października gen. Rowecki wysyła meldunek do Naczelnego Wodza: „Specjalny meldunek dywersyjny Nr 1. Zarządziłem próbne jednoczesne przerwanie 7 linii kolejowych wyprowadzających z Warszawy. Zadanie wykonano 8 listopada na 6 liniach. Patrole dywersyjne (w tym dwa kobiece) wykonały zadania bojowe po raz pierwszy w sposób zadowalający. Zniszczenie torów naprawiono w 6-11 godzin".

Wkrótce Naczelny Wódz gen. Sikorski otrzymuje specjalne podziękowanie od rządu brytyjskiego: „Ściśle tajne. 10 listopada 1942 r. Drogi Generale, Pan Generał pamięta zapewne, że za namową Szefów Sztabów zwróciłem się już do Niego przed kilkoma miesiącami z prośbą o wysłanie rozkazu do Dowódcy Polskiej Armii Tajnej, by zintensyfikowała sabotaż kolei oraz innych środków komunikacyjnych, prowadzących do frontu rosyjskiego. Z informacji obecnie otrzymanych od VI Oddziału wynika, że te ataki odniosły ostatnio duże sukcesy. Pragnąłbym skorzystać z tej okazji, by powinszować Panu Generałowi odniesionych sukcesów i byłbym wdzięczny, gdyby Pan Generał zechciał zadepeszować do Dowódcy Tajnej Armii, wyrażając nasze podziękowania oraz nasze współczucie dla rodzin tych, którzy stracili życie w trakcie tych operacji oraz w represjach, które były ich następstwem. Teraz, gdy Narody Zjednoczone przedsięwzięły ofensywę, doniosłość roli Tajnej Armii w Polsce znacznie się zwiększyła i patrzymy z ufnością w przyszłość, w której ta siła odegra doniosłą rolę w zadaniu porażki Niemcom". List podpisał lord Selborne z *Ministry of Economic Warfare*.

„Teraz, gdy Narody Zjednoczone przedsięwzięły ofensywę, doniosłość roli Tajnej Armii w Polsce znacznie się zwiększyła i patrzymy z ufnością w przyszłość, w której ta siła odegra doniosłą rolę w zadaniu porażki Niemcom".



▲ Już z początkiem wiosny 1942 r. na murach polskich pojawiły się kotwice. Były one stylizowanymi inicjałami Polski Walczącej. Staną się jej symbolem. *(zbiory prywatne)*

Represje

Akcja „Wieniec" ma również inne aspekty. Mówi się o niej w całym mieście, a szeptane informacje powodują, że niemieckie straty urastają do ogromnych rozmiarów. Podnosi to morale umęczonego okupacją i terrorem społeczeństwa.

Ale przychodzi dzień 16 października. Niemcy rozlepiają afisze. Mieszkańcy ze zgrozą czytają obwieszczenie niemieckiego Komendanta Policji Bezpieczeństwa, że za „zbrodniczy czyn" - wysadzenie w powietrze linii kolejowych wokół Warszawy - straconych zostanie 50 komunistów. Afisze nie zawierają nazwisk. Wkrótce lotem błyskawicy obiega miasto wiadomość, że Niemcy rozstawili 5 szubienic: obok stacji kolejowej w Rembertowie, obok torów kolejki do Marek, na Pelcowiźnie, za Dworcem Zachodnim i na Szczęśliwicach. Rozpoczyna się tragiczna peregrynacja. Rodziny, gnane niepokojem o najbliższych, krążą od jednej szubienicy do drugiej, sprawdzając, czy nie zobaczą wśród straconych kogoś bliskiego. Dziś już wiemy, że wśród zamordowanych tylko część stanowili rzeczywiście komuniści. Zbrodnia dotknęła szerszych kręgów społeczeństwa.



▼ Rawa powiat Lubartów. Złapani przez Niemców partyzanci. *(GKBZ)*

1 Brygada Pancerna generała Maczka

20 października 1941 r. gen. bryg. Stanisław Maczek przesłał Naczelnemu Wodzowi gen. Władysławowi Sikorskiemu memoriał dotyczący przyszłej organizacji polskich jednostek wojskowych na terenie Wielkiej Brytanii...

Część owego dokumentu poświęcona była organizacji polskiej dywizji pancernej. Gen. Maczek pisał: „Stwarzając dywizję pancerną pomnażamy wkład w ogólny wysiłek wojenny, stajemy się silniejsi dziesięciokrotnie, możemy na polu walki odegrać rolę decydującą, na konferencji pokojowej, razem z czynami marynarki i lotnictwa, będziemy mogli rzucić decydujące czyny naszej dywizji pancernej. Armia przyszłości to armia pancerna jako trzon obrony Kraju. Kto ją będzie tworzył, gdy się nie nauczymy w boju jej użycia? Jedyna okazja jest na terenie Anglii. Okazja, której nie możemy opuścić, aby nam przyszłe pokolenia nie zarzuciły, żeśmy zmarnowali nasz czas na emigracji i zawiedli nadzieje narodu".

Armia przyszłości to armia pancerna, jako trzon obrony Kraju.

Na podstawie tego i innych referatów gen. Sikorski opracował plan reorganizacji stacjonującego w Wielkiej Brytanii I Polskiego Korpusu na korpus pancerno-motorowy. Najważniejszą sprawą było pozyskanie poparcia ze strony brytyjskich czynników wojskowych dla realizacji tego zamierzenia. W pierwszym okresie strona brytyjska odnosiła się z dużą rezerwą do tego rodzaju propozycji, tłumacząc się brakiem możliwości zaopatrzenia polskich jednostek w sprzęt pancerny. Pomimo sprzeciwu sojuszników, Naczelny Wódz nie zrezygnował z planu utworzenia polskiego korpusu pancerno-motorowego i tworzącej jego główny trzon dywizji pancernej. 25 lutego 1942 r., po wielu konferencjach i naradach, gen. Sikorski wydał rozkaz nakazujący sformowanie 1 Dywizji Pancernej. Związek miały tworzyć: 10 Brygada Kawalerii Pancernej, 16 Brygada Czołgów, 1 Dywizjon Rozpoznawczy, 1 Batalion CKM oraz batalion saperów I Korpusu. Dowódcą nowej jednostki został gen. Maczek. W tym czasie do osiągnięcia przez dywizję pełnych stanów brakowało 8000 żołnierzy. Wydanie 25 lutego rozkazu o utworzeniu dywizji było samodzielną decyzją polskiego Naczelnego Wodza, bez porozumienia się z Brytyjczykami. Brytyjska zgoda nadeszła 6 marca. Nie był to żaden dokument oficjalny, jedynie list gen. Alana Brooke'a, w którym zawiadamiał gen. Sikorskiego: „Po porozumieniu się z Naczelnym Dowódcą *Home Forces* zgadzam się w zasadzie na to, aby Pan Generał podjął kroki w sprawie niezwłocznej organizacji tej dywizji". Gen. Brooke zastrzegł, że wobec zwiększone-

▲ **Ćwiczenia piechoty wchodzącej w skład 1 Dywizji Pancernej.** *(ADM)*



◄ **Szkocja, 25 października 1941 r. Naczelny Wódz, gen. Sikorski dekoruje gen. Ducha, gen. Maczka i gen. Bohusza-Szyszko orderem Virtuti Militari 4 klasy.** *(zbiory prywatne)*



wizji pancernej. Brytyjski generał był zainteresowany stanem prac nad nową jednostką pancerną. Na uwagi Naczelnego Wodza, że bez uzupełnień kadrowych oraz dostaw sprzętu dywizja nie zdoła osiągnąć gotowości bojowej, gen. Paget nic nie odpowiedział.

Problemy ze sprzętem

3 maja w myśl rozkazu z 25 lutego o utworzeniu dywizji pancernej, wszystkie wytypowane jednostki zostały scalone pod jednym dowództwem. Następnego dnia w *War Office* odbyła się konferencja na temat dostaw sprzętu pancernego dla polskiej dywizji. Strona polska została poinformowana, że wobec przeznaczenia ciężkich czołgów typu *Churchill* dla brygad czołgów wsparcia piechoty oraz dostarczanych ze Stanów Zjednoczonych czołgów *Sherman* dla brytyjskich dywizji pancernych, polska dywizja może zostać wyposażona jedynie w czołgi *Covenanter* i *Crusader*. Gdy gen. Maczek uważał, że przestarzały czołg typu *Covenanter* jest nieodpowiedni dla polskiej dywizji, Brytyjczycy zaproponowali, że postarają się wyposażyć w miarę możliwości dywizję w czołgi *Crusader*. 9 maja szef sztabu Naczelnego Wodza, gen. Tadeusz Klimecki uzyskał zapewnienie *War Office*, że do września 1942 r. 1 Dywizja Pancerna otrzyma czołgi do pełnych etatów. Po tych zapewnieniach głównym tematem spotkań polsko-brytyjskich stał się typ organizacji dywizji. Strona polska przyjęła w swoich założeniach, że dywizja pancerna będzie składała się z dwóch brygad czołgów i grupy wsparcia. Natomiast w końcu maja 1942 r. Brytyjczycy, po doświadczeniach w Afryce Północnej, postanowili zreorganizować swoje dywizje pancerne. Angielska dywizja pancerna miała się składać z brygady czołgów, brygady piechoty oraz grupy wsparcia liczącej kilka pułków artylerii. Dlatego też, by zapewnić sprawne zaopatrzenie na polu walki, taką organizację winna była przyjąć polska dywizja pancerna. Wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych uważali jednak, że dla przyszłej rozbudowy armii polskiej bardziej przydatna byłaby dywizja starego typu, która gwarantowałaby w przyszłości, po otrzymaniu uzupełnień, możliwość sformowania dwóch dywizji pancernych nowego typu. W związku z tym gen. Sikorski poprosił gen. Pageta o umożliwienie utworzenia polskiej dywizji według starego typu. Gen. Paget wiedząc, że do organizacji dywizji według nowego typu potrzebne są czołgi typu *Sherman*, których w 1942 r. polska jednostka nie miała szansy otrzymać, wyraził zgodę na pozostawienie poprzedniej struktury. Mimo zabiegów dążących do uzupełnienia 1 Dywizji Pancernej do pełnych stanów, 9 grudnia 1942 r. liczyła ona 10 929 żołnierzy na przewidziany stan 14 415. Tak zakończył się pierwszy etap walki o istnienie pierwszej wielkiej polskiej jednostki pancernej.

„Wydaje się błędnym wywozić doskonałych żołnierzy do Wielkiej Brytanii, gdzie ich mamy dużo, ze Środkowego Wschodu, gdzie jest ich tak mało".

go zapotrzebowania na czołgi lekkie oraz ustalenia ich rozdziału do końca 1942 r. strona polska powinna organizować dywizję pancerną typu ciężkiego. Natomiast w przyszłości, gdy produkcja lekkich czołgów zostanie zwiększona, polska dywizja pancerna mogłaby przejść na sprzęt typu lżejszego. Zgoda dowództwa brytyjskiego w znacznym stopniu ułatwiła formowanie polskiej dywizji pancernej. Brak ludzi uniemożliwiał tworzenie dywizji o pełnych stanach. Dlatego na pierwszy plan wysunął się problem uzupełnień. W tym czasie jedynym źródłem, z którego można było uzyskać kilkanaście tysięcy żołnierzy na uzupełnienie jednostek polskich w Wielkiej Brytanii była Armia Polska w ZSRR. W wyniku uzgodnień ze stroną radziecką, w ramach pierwszej ewakuacji armii, na Środkowym Wschodzie znalazło się dwadzieścia kilka tysięcy polskich żołnierzy i to właśnie oni mieli stanowić uzupełnienie oddziałów polskich w Anglii. Przeszkodą w realizacji tego planu była polityka Wielkiej Brytanii, która na pierwszy plan wysuwała zagadnienia ochrony pól naftowych na Środkowym Wschodzie. Świadczył o tym list premiera Churchilla do gen. Sikorskiego, w którym pisał: „Wydaje się więc błędnym wywozić doskonałych żołnierzy do Wielkiej Brytanii, gdzie ich mamy dużo, ze Środkowego Wschodu, gdzie jest ich tak mało, a gdzie mogą być pożytecznie użyci. Proponuję przeto, aby tylko przetransportować minimum ludzi dla dywizji pancernej". List ten nie był po myśli gen. Sikorskiego. Musiał on w swoich kalkulacjach brać pod uwagę stanowisko Brytyjczyków.

28 kwietnia nastąpiło spotkanie gen. Sikorskiego z gen. Pagetem w sprawie organizacji dy-



▲ **Odznaka rozpoznawcza 1 Dywizji Pancernej.** *(zbiory prywatne)*

◄ **Oddziały dowodzone przez gen. Maczka wezmą czynny udział w wyzwoleniu Holandii.** *(zbiory prywatne)*

▼ **1 Dywizja Pancerna podczas walk w Belgii w 1944 r.** *(ADM)*



P A N O R A M A

PISTOLET MASZYNOWY

Wykonany - na wzór radzieckiego pistoletu maszynowego PPD wz. 1940 - w warsztacie rusznikarskim Grzegorza Choroszmana. Od jesieni 1943 r. do lutego 1944 r. wykonano 22 egzemplarze. Były one używane przez partyzantów z oddziału im. Tadeusza Kościuszki na Polesiu.

KALIBER: 7,62 mm
DŁUGOŚĆ: 51,5 cm
MAGAZYNEK: 35 naboi



PISTOLET MASZYNOWY-SAMORÓBKA

KALIBER: 9 mm
DŁUGOŚĆ: ok. 60 cm
MAGAZYNEK: 20 naboi





PISTOLET-SAMORÓBKA

Wykonany w 1937/38 r. przez Henryka Strąpocia (w okresie okupacji żołnierza Batalionów Chłopskich), mieszkańca wsi Czerwona Góra w powiecie Opatów Kielecki.

KALIBER: 6,35 mm
DŁUGOŚĆ: 13,26 cm
MAGAZYNEK: 6 naboi

JEDNOSTRZAŁOWY PISTOLET-SAMORÓBKA

Używany przez jednego z żołnierzy Armii Ludowej w Lubelskiem.

KALIBER: 7,65 mm
DŁUGOŚĆ: 16,3 cm



PISTOLET MASZYNOWY „BECHOWIEC-1"

Skonstruowany przez Henryka Strąpocia z powiatu Opatów Kielecki. Od lata 1943 r. do lipca 1944 r. wykonano 11 sztuk tej broni. Była ona używana w oddziałach partyzanckich Batalionów Chłopskich.

KALIBER: 9 mm
DŁUGOŚĆ: 45 cm
MAGAZYNEK: 20 naboi



RĘCZNY KARABIN MASZYNOWY

Wykonany przez Franciszka Teteryka jesienią 1942 r. we wsi Rachodoszcze w okolicach Zamościa. Broń była używana przez żołnierzy miejscowego oddziału ZWZ-AK.

KALIBER: 7,92 mm
DŁUGOŚĆ: 106,5 cm
MAGAZYNEK: 20 naboi



Ilustracje: Jean Restayn

NIEKTÓRE RODZAJE BRONI PRODUKOWANEJ I UŻYWANEJ PRZEZ POLSKĄ KONSPIRACJĘ

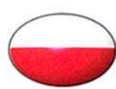
Z bronią w ręku

▲ Lato-jesień 1944 r. Żołnierze oddziału SOB „Znicza" - Władysława Szczepanika. Od lewej: „Wicher", „Zagłoba" i „Młody". Oddział ten działał w lasach w okolicach Złotego Potoku w pow. częstochowskim.
(AAN)

▶ Wykolejony przez AK w dniu 15 września 1943 r. w Poznaniu-Starołęce transport niemiecki.
(zbiory prywatne)

▶ Czternastoletni partyzant 74 pp AK - „Szatan"
(AAN)

Rok 1942 to zwrot w działalności Polski Podziemnej. Mnożą się akcje dywersyjne, zarówno zbrojne jak i - na obraz akcji „N" - propagandowe. W Wielkiej Brytanii oddziały polskie kontynuują szkolenie.



W czasie II wojny światowej Władysław Bartoszewski był żołnierzem AK i redaktorem prasy konspiracyjnej. Uczestniczył w pracach Delegatury Rządu na Kraj oraz tajnej Rady Pomocy Żydom.



Po północy z 7 na 8 października 1942 r. silne wybuchy wstrząsnęły murami przedmieść Warszawy i rozległy się donośnym echem po jej okolicach. W wielu dzielnicach ludność zeszła do schronów. W mieście zgasły światła. Podwarszawskie stacje kolejowe zostały całkowicie zaciemnione. Wstrzymano wszystkie transporty w centrum warszawskiego węzła kolejowego. Tej nocy oddziały Armii Krajowej zaatakowały po raz pierwszy na terenie stolicy transporty wojskowe i sieć komunikacyjną wroga. Pierwsze przystąpiły do wykonania zadania - zgodnie z założeniami - 4 patrole „Chwackiego" działające na prawym brzegu Wisły.

Na krótko po północy, o godz. 0.25, pociąg nr 131 151/91 301 najechał na odcinku Marki-Zielonka na linii kolejowej Warszawa-Małkinia na ładunek wybuchowy zdetonowany przez patrol nr 2 w składzie: plut. „Wacław" jako dowódca oraz pchor. „Grot" (Jan Górski) i „Orzeł" (Zygmunt Orłowski). Wybuch zerwał oba tory. Parowóz i 3 załadowane wagony bagażowo-towarowe wykolejone zostały całkowicie, a wagon osobowy zupełnie zniszczony. Ruch pociągów na odcinku przerwany został w ten sposób całkowicie w obu kierunkach na 20 godzin.

Jeszcze nie przebrzmiało echo wybuchu koło Zielonki, gdy o godz. 0.27 pociąg służbowy nr 7501 najechał na ładunek wybuchowy założony około północy pod szynami linii Warszawa-Dęblin, pomiędzy stacjami Wawer i Anin, na kilometrze 12,3 przy bloku Anin. Patrol nr 4 ppor. „Gajowego" (Mieczysław Zborowicz) w składzie 1+2 (ppor. „Stasia" - Ryszard Górecki, st. ułan „Ułan" - Stefan Gąsiorowski), w obecności obserwatora „Elektrona", wykonał wzorowo zadanie. Parowóz został wykolejony, ruch na obu głównych torach przerwany. Tor Warszawa-Otwock uruchomiono o godz. 6.33, a tor Otwock-Warszawa dopiero o godz. 9.13. Oba te wybuchy słyszeli uczestnicy patrolu nr 3 dowodzonego bez-



pośrednio przez „Chwackiego": „Chmura" (Józef Łapiński) i ppor. „Boruta" (Henryk Witkowski). Między północą i godz. 1.00 założyli oni koło bloku Antoniów w pobliżu Rembertowa ładunki trotylu pod szynami linii Warszawa-Siedlce.

Po założeniu miny doczołgaliśmy się 50-60 m od toru - wspomina „Boruta" - i ułożyliśmy się w zagłębieniu gruntu. Przy zapalarce elektrycznej leżał „Chwacki". Żaden pociąg nie nadjeżdżał. Była dość jasna noc. Z daleka dobiegały detonacje. Nagle usłyszeliśmy łoskot nadjeżdżającego pociągu. Wybuch nastąpił dokładnie pod lokomotywą, która zeskoczyła z szyn. Wagony wpadły na siebie. Parowóz był niemal niewidoczny w kłębach pary. Od strony pobliskiej blokowni rozległy się wrzaski niemieckie. Ściągnęliśmy kabel łączący zapalarkę z miną i pobiegliśmy przez pola w kierunku miasta. Reflektory oświetlały już niebo wokół blokowni, jak gdyby w poszukiwaniu samolotów. Gdy dotarliśmy wreszcie do ul. Grochowskiej, samochody niemieckie jeździły już tam i z powrotem oświetlając drogę. Przedostaliśmy się skokami pojedynczo przez ulicę, zatrzymując się dopiero w pobliżu ogródków działkowych koło ul. Zamienieckiej.

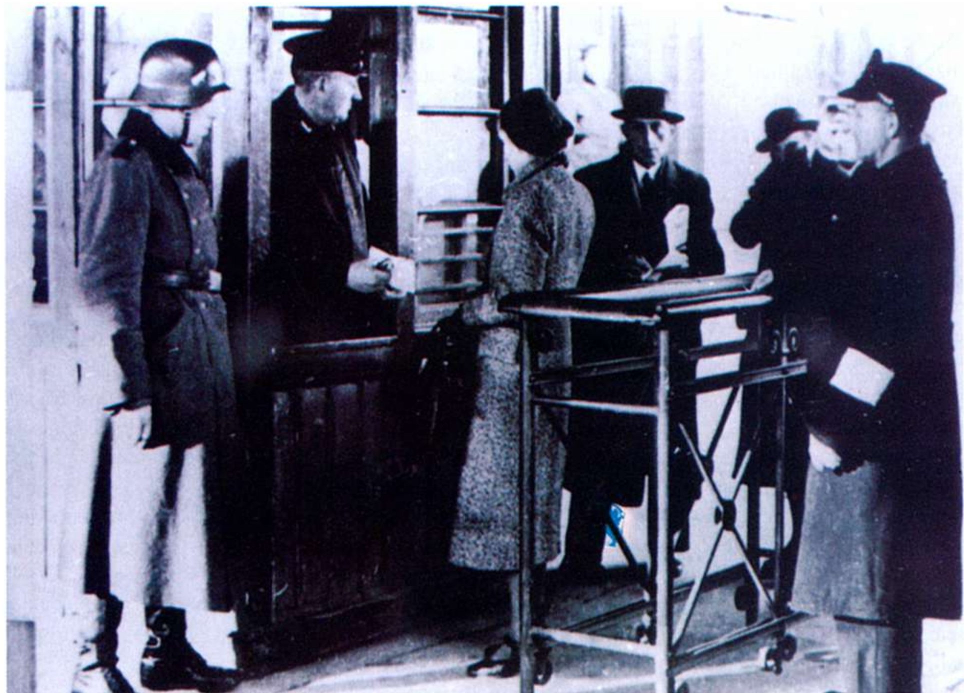
Mina zdetonowana przez „Chwackiego" unieruchomiła pociąg nr 6870/647, uszkadzając szyny i parowóz. Ruch na obu torach był przerwany do rana: do godz. 6.30 na torze Rembertów-Warszawa, do godz. 7.30 na torze Warszawa-Rembertów.

Niemal dokładnie w tej samej chwili, gdy „Chwacki" odpalił minę pod Rembertowem, podległy mu patrol nr 1 (w składzie: por. „Pastor" - Władysław Babczyński, jako dowódca oraz „Marek" - Marian Dukalski, „Kowal" - Zygmunt Puterman, „Atomek" - Zygmunt Puchalski i „Łotr"-Piotr Puchalski) uszkodził oba tory linii Warszawa-Działdowo na 13,6 km od Warszawy. Wybuch nastąpił o godz. 1.10. Uszkodzenie zdołano naprawić dopiero o godz. 8.30.

Wybuch nastąpił dokładnie pod lokomotywą, która zeskoczyła z szyn. Wagony wpadły na siebie. Parowóz był niemal niewidoczny w kłębach pary.

W ten sposób wszystkie patrole „Chwackiego" wypełniły swe zadania. Niemcy byli już jednak zaalarmowani tajemniczymi wybuchami, co - jak się okazało - utrudniło wykonanie zadań trzem patrolom oczekującym na lewym brzegu Wisły przy liniach Warszawa-Łowicz, Warszawa-Skierniewice i Warszawa-Radom. "

Wł. Bartoszewski, „Na drodze do niepodległości", Paryż 1987, str. 244-250



▲ **Obstawione przez policję wejście na Dworzec Główny w Poznaniu.** *(GKBZ)*

Szok, jaki spowodowany został upadkiem Francji i dramatyczną ewakuacją spod Dunkierki sprawia, że adaptacja polskich żołnierzy do nowych warunków panujących w Szkocji przebiega nie bez konfliktów.

" Stoimy pod namiotami w ogromnym parku Douglas, niedaleko od Glasgow. Wokoło faliste pagórki, łąki i wrzosowiska, na których pasą się owce i kudłate, długorogie bydło. Jednego dnia wyrosły długie rzędy okrągłych, jasnożółtych namiotów, które szybko nauczyliśmy się ustawiać, przytwierdzać przy pomocy kołków, oraz podwieszać rano, żeby koce i sienniki wyschły. [...] Pogoda wręcz tragiczna, zimno i pada bez przerwy. Dostajemy nowe mundury brytyjskie, z czerwoną naszywką „Poland" na ramieniu, i zostajemy przeniesieni do osłony lotniska Johnstone. Stoimy również w namiotach. Pozostałe szwadrony, poza pełnieniem służby, mają sporo wolnego czasu, my musimy jeszcze intensywnie szkolić. Na szczęście kadra jest dość liczna. Jest nas sześciu oficerów, około tuzina pierwszorzędnych podoficerów, przeważnie jeszcze z Kraśnika, oraz kilku młodych i chętnych podchorążych, na których głównie liczę, że wychowają narodowo sfrancuziałych ułanów.

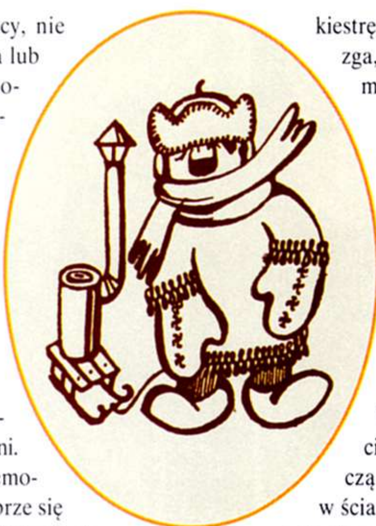
Żołnierze są jeszcze speszeni ciężkim bombardowaniem przy odwrocie z Dunkierki, niektórzy parokrotnie musieli się przesiadać, bo po wdrapaniu się na pokład statek często szedł na dno i należało szukać szczęścia na innym. *Tommy's* pełnią służbę sumiennie i w ogóle nie rozmawiają o swoim położeniu, które nam wydaje się dosyć poważne. Na wyspie są tylko zdekompletowane oddziały, które bez broni i sprzętu powróciły z Francji, obozy wyszkoleniowe dla rekrutów dopiero się tworzą, powołano pospolite ruszenie dla obrony miejscowej, tak zwaną *Home Guard*, która w nocy pilnuje mostów i miejscowości, uzbrojona w dubeltówki i kije. A właśnie zaczyna się zmiękczanie z powietrza, ciężkie naloty, które potrwają do połowy październikа, znane później jako *Battle of Britain*. [...]

Londyn pali się co noc, obrona przeciwlotnicza wówczas była słaba, jedynie myśliwce, w tym dwa dywizjony polskie, dwoją się i troją, zadając Niemcom ciężkie straty w aparatach, a zwłaszcza w doświadczonych załogach lotniczych.

Do normalnych obrazków należy widok grupy pracowników, którzy



przyszedłszy do pracy, nie zastają fabryki, biura lub magazynu. Na zrujnowanych, doraźnie zabitych deskami sklepach widać coraz częściej napis: „Business as usual". Zakład czynny jak zwykle.



Imponuje nam wytrwałość tych ludzi, połączona z pogodą ducha i absolutnym brakiem wyobraźni.

Stasiek przeżywa emocję, która zresztą dobrze się dla niego kończy. Wybrali się z Wackiem, który wówczas również był w Londynie, na dancing. Był to okres, kiedy wszyscy nagminnie chodzili wieczorem potańczyć - znacznie raźniej było na sali, gdzie grała muzyczka, niż w pokoju na poddaszu wysokiej kamienicy albo w wątpliwej wartości schronie. [...]

Stasiek wrócił rano do naszego bajonu *Royal Fusiliers* dosyć zmaglowany, w podartym i osmolonym mundurze. Dancing nie bardzo się udał. Mieli obaj szczęście, że siedzieli w rogu sali, daleko od orkiestry i skrawka posadzki, na którym odbywały się pląsy. Bomba wyrżnęła właśnie w orkiestrę, z której została miazga, zabiła i pokaleczyła masę osób na sali.

-Z początku byłem zły - opowiada Stasiek - że dostaliśmy taki podły stolik, ale potem okazało się, że ten stolik był właśnie bardzo dobry. Piję sobie spokojnie kawę, a tu jak nie gruchnie. Tynk leci na łeb, ciemno, dym, ludzie jęczą. Wywaliło dziurę w ścianie, płomienie zaczynają się pokazywać. Znalazło się parę latarek elektrycznych, trzeba pomóc wynosić rannych. Wzięliśmy z Wackiem taką ładną dziewicę w białej sukni, była nieprzytomna i bardzo krwawiła. Jakoś zaczepiliśmy o futrynę drzwi, które się przekrzywiły i pochyliły. Musiało ją zaboleć, bo otworzyła oczy. Gadać widocznie nie mogła, ale patrzy na mnie i podnosi kciuk do góry, że niby będzie dobrze. Taki fason trzymała.

W szatni znów stary dziad portier zapalił jakąś świeczkę i bez numerków nie pozwala płaszczy zabierać. - Tickets, please - powiada, a tu schody się palą i sufit wisi na słowo honoru. Byczy facet, co?

W baonie osłuchaliśmy się trochę z kilkoma najpotrzebniejszymi wyrazami, kupiliśmy poza tym słownik i samouczek angielski, które pilnie studiujemy. Największa trudność to, występkawszy pytanie, zrozumieć odpowiedź, zwłaszcza, że każdy inaczej wymawia, Szkot, Londyńczyk czy Walijczyk. Niby ten sam język, a ani rusz nie można się porozumieć. Najłatwiej mówić po angielsku z cudzozoiemcem.

Bardzo dobre wrażenie robią podoficerowie brytyjscy. Zawodowi żołnierze, którzy przemierzyli niejedną kolonię Imperium, doskonale znający służbę, bardzo zdyscyplinowani i sumienni w pracy. Za to oficerowie to raczej sportowcy, ustępujący znacznie naszym pod względem wiadomości wojskowych, są wychowani w wielkim poszanowaniu tradycji i zwyczajów oddziałowych. Pułki mają tradycję ustaloną wiekami, wiele z nich istnieje ponad trzysta lat. [...]

W międzyczasie został zorganizowany polski I Korpus. Mało nas, zaledwie cząstka tego, co było we Francji. Parę brygad o niepełnych stanach, parę skadrowanych zgrupowań oficerskich, szczupłe wojska korpuśne. [...]

Noce są coraz chłodniejsze, szczękamy zębami w naszych namiotach. Październikowe słońce słabo grzeje, można się rozgrzać tylko biegając. Bitwa lotnicza nad Anglią powoli wygasa, a wreszcie zamiera. Obie strony są wyczerpane, ostatnie rundy wygrała zimna krew angielska. [...] Lotnictwo niemieckie musi przerwać działania. Południowe porty Anglii i Londyn doznały ciężkich strat, ale niemiecka próba obezwładnienia kraju i rozgromienia słabej obrony skończyła się niepowodzeniem. Zaczynamy weselej patrzeć w przyszłość. **“**

Jerzy Nowakowski, „Z proporczykiem na antenie", Czytelnik, Warszawa 1986



W ramach akcji „N" na dzień 1 kwietnia 1942 r. został przygotowany podrobiony dodatek do ilustrowanego tygodnika hitlerowskiego „Erika". Tekst wstępny brzmiał:

” W dniu dzisiejszym minister Rzeszy dr Goebbels złożył przed mikrofonem wszystkich rozgłośni niemieckich specjalny meldunek, który wywołał w całym narodzie nieopisany entuzjazm. Meldunek ten brzmi następująco:

„Dnia 1 kwietnia br. Führer urodził w swojej Kwaterze Głównej tęgiego, zdrowego chłopca. Chwila ta ma epokowe znaczenie nie tylko dla Wielkich Niemiec, ale także dla całego świata. Po raz pierwszy w historii mężczyzna, bez pomocy kobiety, wydał na świat dziecko. N a r o d z i e n i e m i e c k i! Od chwili obecnej masz dwóch Führerów! W ten sposób ostateczne zwycięstwo jest zapewnione. Heil Hitler i syn!"

Jak donosi korespondent naszego pisma, szczęśliwy ojciec po rozwiązaniu wyjaśnił: „Dla mnie, jako zdecydowanego narodowego socjalisty, było to drobnostką". Funkcję mamki przy nowym Führerze objął Göring. To wyjaśnia częściowo tajemnicę, dlaczego w ostatnich czasach przybrał on na wadze - a szczególnie dlaczego po-

▲ **Ćwiczenia żołnierzy I Korpusu odbywały się na górzystych terenach Szkocji.**
(zbiory prywatne)

▲ **Beznadziejna sytuacja Hitlera na froncie wschodnim - rysunek z dywersyjnego pisma redagowanego w języku niemieckim w ramach akcji „N".**
(zbiory prywatne)



◀ **Szkocja. Dudziarz orkiestry 2 Batalionu Grenadierów 4 Dywizji Piechoty 1 Korpusu Polskiego.**
(AAN)

większył się obwód biustu naszego popularnego marszałka Rzeszy.

Przykład Führera podziałał zaraźliwie na jego najbliższych współpracowników. I tak: Göring obiecuje nam urodzić w najbliższym czasie narodowosocjalistyczne pięcioraczki; Himmler - miot dwunastu małych agentów Gestapo; Goebbels, który w ostatnich latach nie odznaczał się płodnością i obawia się, że stanie się zupełnie bezpłodny, chce spróbować wysiedzieć przynajmniej koszyk kaczych jaj.

Młody Führer zachowuje się już od pierwszych godzin swojego życia jak prawdziwy syn wielkiego ojca i dobry członek partii. Kiedy go np. owijano w białe pieluszki, energicznie się temu sprzeciwił i - bez jakiejkolwiek pomocy - ufarbował te pieluszki na kolor brunatny. W czasie pierwszej audycji radiowej młody Führer ryczał osiem godzin do mikrofonu, usuwając daleko w cień swojego genialnego ojca. W godzinę po swoim urodzeniu zwolnił - na własne życzenie, z powodu choroby serca - admirała Raedera i mianował siebie samego naczelnym wodzem odmłodzonej w ten sposób Marynarki Wojennej. Cały naród Wielkich Niemiec czuje się naprawdę szczęśliwy i patrzy z ufnością w przyszłość. Każdy z nas jest w pełni przekonany o tym, że skoro Führer zdołał urodzić syna, potrafi już jutro posunąć się aż do Uralu albo w dwa dni potrafi wziąć Londyn i Nowy Jork. Bo to, co wczoraj jeszcze było muzyką przyszłości, dziś już stało się wielką narodowosocjalistyczną rzeczywistością. I tak będzie zawsze. Dlatego z głębi wszystkich niemieckich serc - zgodnie z wydanym właśnie zarządzeniem - spontaniczne nowe niemieckie pozdrowienie: Heil Hitler i syn!



Praca zbiorowa „Akcja N", Czytelnik, Warszawa 1972

▼ **„Twa Brytania - walcz za nią teraz". Brytyjski plakat propagandowy.**

(zbiory prywatne)





Stanisław Maczek (1892 -1994)

Urodził się 31 marca 1892 r. w Szczercu pod Lwowem. Podczas I wojny światowej walczył w 2 pułku Strzelców Tyrolskich początkowo na froncie rosyjskim, a następnie w armii austriackiej. W listopadzie 1918 r., na czele ochotniczej kompanii Wojska Polskiego z Krosna, brał udział w odsieczy Lwowa. W rok później, w stopniu kapitana, dowodził słynną „lotną" kompanią 4 Dywizji Piechoty, która brała udział w walkach w Małopolsce Wschodniej. W okresie międzywojennym pnie się po szczeblach kariery wojskowej, tak że w latach 1935-38 zostaje dowódcą piechoty dywizyjnen 7 Dywizji Piechoty. W uznaniu zasług został odznaczony srebrnym krzyżem orderu Virtuti Militari. Objąwszy jesienią 1938 r. 10 Brygadę Kawalerii Zmotoryzowanej dowodzić nią będzie w ramach Armii „Kraków". Skutecznie opóźniał marsz Niemców w kierunku Lwowa, walcząc między innymi pod Jordanowem, Myślenicami, Rzeszowem, Lwowem.

We Francji

W trzy dni później na Przełęczy Tatrzańskiej pożegnał na zawsze Ojczyznę. Przez Węgry przedostał się do Francji, gdzie za zasługi poniesione w czasie kampanii wrześniowej mianowany został generałem. Generał Maczek z uporem dążył do odtworzenia swojej brygady. Naczelny Wódz, gen. Sikorski, przyklasnął tej myśli. Na ternie Francji odrodziła się więc 10 Brygada Kawalerii Pancernej. Kiedy Niemcy zaatakowali Francję, brygada znajdowała się w stadium organizacji. Pomimo to jej część pod osobistym dowództwem gen. Maczka wzięła udział w walkach w Szampanii. Gen. Maczek uderzeniem na Champaubert-Mongivroux osłonił 20 Dywizję Piechoty i resztki 59 Dywizji Piechoty wycofującej się przez bagna St. Gond.

Po otrzymaniu rozkazu, by brygada, jako straż przednia, zajęła Montbard i zapewniła korpusowi przejście przez Kanał Burgundzki, gen. Maczek w dramatycznych warunkach prowadził walkę dopóki siły niemieckie nie odcięły Polaków. Wtedy, po zniszczeniu sprzętu artyleryjskiego i środków transportowych, pieszo przedzierał się ze swymi żołnierzami na południe Francji. Większość z nich dotarła do Szkocji.

Po rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pozostał na emigracji. Rząd PRL pozbawił go obywatelstwa.

W Polskich Siłach Zbrojnych

Po klęsce Francji gen. Maczek przedostał się do Wielkiej Brytanii i tam odtworzył swą słynną „czarną" brygadę, która w lutym 1942 r. zostanie przemianowana na 1 Dywizję Pancerną, ostatecznie zatwierdzoną 21 września 1943 r. Na jej czele wyląduje 29 lipca 1944 roku w Normandii. Na jej czele odbędzie całą kampanię 1944-45 na kontynencie europejskim.



Do ostatniego dnia wojny

Po walkach we Francji, przedzierając się w kierunku Belgii, w ciągu 9 dni Dywizja przebyła około 400 km, wyzwalając Abbeville, Saint-Omer, Ypres, Roulers, Ruysselde, Tielt i Gandawę. Następnie rozpoczęła walki o wolność Holandii. Największą sławą otoczyła się zdobyciem Bredy bez jej zniszczenia. Entuzjastycznie przyjęta przez ludność miasta otrzymała jego honorowe obywatelstwo.

Wiosną 1945 r. dywizja gen. Maczka rozpoczęła kampanię niemiecką. Po zaciętych walkach sforsowała kanał Küsten, a 17 kwietnia wyzwoliła obóz, w którym przebywało 1726 kobiet z AK - żołnierzy Powstania Warszawskiego. Jeszcze 4 maja rozpoczęto atak na Wilhelmshaven. Tam zastało ją zawieszenie broni. Gen. Maczek przyjął kapitulację bazy marynarki wojennej w Wilhelmshaven z 2 admirałami, generałem i 34 tysiącami żołnierzy, 3 krążownikami, 18 okrętami podwodnymi. Straty 1 Dywizji Pancernej na całym szlaku bojowym wyniosły 1289 poległych, 3874 rannych i 185 zaginionych.



◄ Gifford, 1 czerwca 1943 r. Generał Stanisław Maczek i szef sztabu Dywizji, płk Jerzy Levittoux. *(zbiory prywatne)*

Na emigracji

W czerwu 1945 r. gen. Maczek został mianowany generałem dywizji. Dowodził 1 Korpusem Polskim w Szkocji do 1947 r. Po rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pozostał na emigracji. Rząd PRL pozbawił go obywatelstwa. Wspomnienia wydał w książce p.t. „Od podwody do czołga". Zmarł w 1994 r. w Edynburgu. Zgodnie z życzeniem jest pochowany wśród swych żołnierzy na Cmentarzu Wojskowym w Bredzie.

Akcja „N"

Akcję „N" dziś nazwalibyśmy wojną psychologiczną. W jej ramach wydano około 1 mln niemieckojęzycznych druków, ulotek, odezw i czasopism. Druki te miały wywołać wrażenie, że są dziełem niemieckich grup antyhitlerowskich. Jakość ich była tak wysoka, że jeszcze po wojnie nierzadko brano je za wydawnictwa niemieckiego ruchu oporu.

Akcję propagandową skierowaną przeciwko Niemcom, a oznaczoną kryptonimem „N" (Niemcy), rozpoczęto już w 1940 r. Pomysł wojny psychologicznej zrodził się w różnych środowiskach podziemnych, m.in. w Wielkopolskiej Organizacji Wojskowej i w regionalnych organizacjach Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Za pomysłodawcę wykorzystania jej przeciwko Niemcom uznać można gen. Stefana „Grota" Roweckiego. Organizatorzy ZWZ brali udział w rozbrajaniu Niemców w 1918 r. i na początku II wojny wydawało się im, że pod wpływem klęsk wojennych Niemcy załamią się moralnie i zaczną dezerterować. Z tego powodu generał Rowecki przywiązywał specjalne znaczenie do propagandy podważającej morale niemieckiego wojska i ludności. Generał Stefan Rowecki, jako komendant ZWZ, pod koniec 1940 r. nakazał poprowadzenie dywersyjnej działalności propagandowej wśród Niemców szefowi Biura Informacji i Propagandy (BIP) płk Janowi Rzepeckiemu „Prezesowi". Szefem referatu „N" został Tadeusz Żenczykowski. Miał on doskonały zmysł organizacyjny, charakteryzował się niepospolitą energią i umiał sobie dobrać odpowiednich ludzi do współpracy.

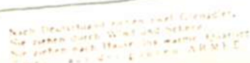
Referat „N" rozwijał się przy Komendzie Głównej ZWZ.

Referat „N" dzielił się na działy: organizacyjny, studiów, redakcyjny, akcji specjalnych i kolportażowy. Głównym jego zadaniem było przyspieszenie rozkładu niemieckiego wojska. Mimo że początkowo akcja „N" rozwijała się głównie w Warszawie i Generalnym Gubernatorstwie, w miarę upływu czasu objęła także obszar zachodni (ziemie przyłączone do Rzeszy i Rzeszę) oraz obszar wschodni, aż po „Ostfront" (front wschodni).

▲ Berlin. W stolicy III Rzeszy działali agenci referatu „N".
(zbiory prywatne)



▼ Rysunek z wysyłanego na front wschodni „enowskiego" pisma „Der Windmacher".
(zbiory prywatne)



◀▶ Okładki doskonale opracowanych graficznie numerów dywersyjnego pisma „Der Klabautermann". Autorem ilustracji był Stanisław Tomaszewski - „Miedza".
(zbiory prywatne)

Kolejarze i niemiecka poczta

Dla powodzenia akcji „N" konieczne było nie przerzucanie wydawnictw od czasu do czasu, a zorganizowanie zwartej sieci kurierów, którym trzeba było zapewnić warunki częstego i bezpiecznego przekraczania granicy w obu kierunkach. Konieczne było też stworzenie na terenie ziem przyłączonych sieci kolportażu i kurierów, którzy zajmą się przerzutem bibuły w głąb Rzeszy. Cele te zostały wkrótce osiągnięte.

Kolporter wklejał „enową" bibułę do środka niemieckich magazynów i na koszt niemieckiej poczty polowej bibuła wędrowała na front.

Oprócz sieci kurierów przy kolportażu wykorzystywano niemiecką pocztę. Większość bibuły w ten sposób trafiała do adresatów. Kurier, najczęściej prawdziwy lub fałszywy kolejarz, jechał do Berlina, Monachium lub Drezna, skąd pocztą niemiecką druki „enowskie" rozchodziły się na upatrzone adresy w Rzeszy. Udawało się to dzięki temu, że na kopertach widniał jakiś urzędowy nadruk, więc nic nie podejrzewający urzędnicy pocztowi puszczali wywrotową bibułę dalej w obieg, a listonosz dostarczał list do adresata. Adresat był zarazem kolporterem. Przed szpitalami, na dworcach, na placach na terenach wcielonych wisiały skrzynki, do których Niemcy wrzucali pisma ilustrowane dla żołnierzy na froncie. Kolporter wklejał „enową" bibułę do środka niemieckich magazynów i w ten sposób, znów na koszt niemieckiej poczty polowej, bibuła wędrowała na front. Proszę sobie wyobrazić niemieckiego żołnierza, który otwiera ilustrowany magazyn, w którym znajduje ulotkę, w której czyta „prawdę" o nadużyciach w partii i administracji, o fatalnej sytuacji aprowizacyjnej, o załamaniu się produkcji zbrojeniowej i rzeczywistych skutkach bombardowań i o całej masie faktów, z których wynika, że wojna jest już przegrana, a im dłużej potrwa, tym większe będą tylko niemieckie straty. Co więcej, czyta i myśli, że tak wygląda rzeczywista sytuacja w Niemczech, bo są to przecież wieści od rodaków.

Periodyki i ulotki

Druki „N" sygnowane były przez różne fikcyjne i istniejące organizacje i instytucje niemieckie. Pozorowały różne odcienie opozycji: hitlerowsko-partyjnej, wojskowej (generalskie) czy socjaldemokratycznej czy komunistycznej.

Do ważniejszych periodyków wydawanych w ramach akcji „N" należał, m.in. „Der Soldat", który redagowano jako organ antyhitlerowskiej konspiracji w Wehrmachcie. Pierwszy numer został rozkolportowany we wrześniu 1941 r., nosił datę 15 lipca 1941 i numer 7. W jednym z kolejnych numerów „Der Soldat" donoszono o rzekomym spisku w Wehrmachcie kierowanym przez marszałka Waltera von Reichenau. Ukazało się pięć numerów pisma, potem je zawieszono, by upozorować, że śmierć marszałka (która nastąpiła wkrótce po ukazaniu się informacji o spisku w „Der Soldat") była ciężkim ciosem dla „opozycji generalskiej". Również jego następca, „Der Frontkämpfer", przedstawiał marszałka jako bohatera, przywódcę opozycji w wojsku przeciwko Hitlerowi, najzdolniejszego generała, który swoją odwagę cywilną przypłacił życiem. Przepowiadał, że wojna już została przegrana przez Hitlera, który nie ma pojęcia o prowadzeniu operacji wojskowych, a armia wykrwawia się tylko w obronie partii i Gestapo. „Der Frontkämpfer", miesięcznik dla Wehrmachtu, redagowany rzekomo na froncie przez żołnierzy niższych stopni, podburzał przeciwko *Parteibonzen* i *Goldfasanen* (tymi przezwiskami żołnierze określali partyjniaków) i *Etappenschweine*. Rozkolportowano 16 numerów tego pisma. Obie gazety przynosiły sensacyjne wiadomości o rozłamie w Oberkommando der Wehrmacht oraz o walce między Hitlerem i partią a zasłużonymi generałami, z których wielu, jak marszałek Reichenau, zostało już zlikwidowanych, lub znalazło się w niełasce. Wśród innych tytułów była gazetka „Der Hammer" (Młot), występująca w imieniu podziemnej organizacji socjaldemokratów niemieckich. „Der Hammer" przeznaczony był głównie dla ludności cywilnej III Rzeszy. Wydawano również miesięcznik satyryczny „Der Klabautermann".

Wśród żołnierzy niemieckich druki akcji „N" pod różnymi szyldami były tak bardzo popularne, że ich czarnorynkowa cena sięgała nieraz 50 marek.

▼ Nagłówek pierwszego dodatku do niemieckiego pisma „Erika" z 1 kwietnia 1942 r. Niespójne daty i numeracja „enowskich" pism miały sprawiać mylne wrażenie wielkiego nakładu.
(zbiory prywatne)

Erika
Heft 6 1 April 1942
DIE FROHE ZEITUNG FÜR FRONT UND HEIMAT
Sonderausgabe



Najwięcej drukowano jednak w ramach akcji „N" różnego rodzaju ulotek, apeli, odezw i zarządzeń. Wszystkie one odznaczały się nienaganną niemczyzną, dużą pomysłowością i dotyczyły wielu dziedzin życia. Wydano np. dwa zarządzenia dotyczące nowych zasad urlopowych dla żołnierzy frontowych. Druki zostały rozesłane rzekomo przez Oberkommando der Wehrmacht i mówiły o konieczności wysłania na urlop żołnierzy, którzy: nie mieli urlopu w ciągu ostatnich 12 miesięcy, brali udział w kampanii zimowej, co najmniej 6 miesięcy byli na froncie wschodnim lub 9 miesięcy walczyli na pierwszej linii, byli ranni lub chorzy oraz tych, których rodziny ucierpiały wskutek bombardowań. Wynikało więc z niego jasno, że prawie każdemu z żołnierzy Wehrmachtu przysługuje urlop. Niezadowolony żołnierz dowiadywał się ponadto, że za wykonanie lub niewykonanie tego rozporządzenia odpowiedzialni są jego bezpośredni zwierzchnicy.

Szczególnie celne były tzw. druki „oficjalne", np. instrukcja przeciw odmrożeniom. Podpisana nazwiskiem berlińskiego lekarza, a opracowana przez „enowych" lekarzy w taki sposób, że opisując w formie przepisów określających, jak odmrożeń uniknąć, budziła przerażenie wśród młodych rekrutów przygotowywanych masowo na front wschodni. Stawiała ich w obliczu okropności rosyjskiej zimy. Największą perfidią tego „oficjalnego druku" było zalecanie maści i leków, które w Wehrmachcie nie były dostępne. Temu samemu celowi służył apel żołnierzy z jednego z pułków piechoty walczących na froncie wschodnim, skierowany do ojczyzny. Żołnierze w liście skarżyli się na brak ciepłej odzieży, przeznaczonej wyłącznie dla SS-manów i rozpisywali się na temat rosyjskiej zimy.

Niemiecka opozycja?

Na ile praca ta była skuteczna niech świadczy to, że nawet placówki wywiadu ZWZ w Niemczech uznały te druki za robotę niemieckiej antyhitlerowskiej opozycji i z różnych punktów w głębi Rzeszy przesyłały do kraju tajne raporty informujące o pojawiającej się niemieckiej prasie podziemnej, a także o wyczuwalnych symptomach osłabiania ducha bojowego w społeczeństwie niemieckim i w Werhmachcie. Do niektórych raportów dołączone były egzemplarze druków „enowskich".

W połowie 1943 r. akcja „N" osiągnęła szczytowy punkt rozwoju. Sieć organizacyjna sięgała od Szczecina i Wrocławia po Płoskirów na wschodzie. W ciągu pierwszych dwóch lat na powodzenie akcji „N" w tym dziale podziemia pracowało ponad tysiąc osób: tłumaczy, redaktorów, drukarzy, kurierów, kolporterów.

Nic więc dziwnego, że zdarzyła się wpadka. Redaktor przeznaczonego dla niemieckich urzędników Generalnego Gubernatorstwa „Die Ostwache", Stanisław Wrona, wpadł w kocioł w jednym z lokali kontaktowych. Znaleziono przy nim cały materiał do następnego numeru. Niestety, Wrona nie wytrzymał tortur i podał nazwisko Daromiły Żenczykowskiej, żony Tadeusza Żenczykowskiego. Następnego dnia D. Żenczykowska została aresztowana w pracy. W czasie prze-

▼ Budynek poczty w Berlinie. Stąd właśnie, między innymi, dzięki nieświadomej „pomocy" niemieckich pocztowców, „enowskie" wydawnictwa były wysyłane na front wschodni.

(zbiory prywatne)

W telegraficznym skrócie

LONDYN

Staropolskie i serdeczne „Bóg zapłać" za „Skarbnicę Polską", której tak hojnie udzielił Pan miejsca w swojem piśmie. Był to świetny pomysł. Wyjątki z przepięknej literatury polskiej nabierają tutaj, na gościnnej obczyźnie, szczególnie sugestywnej siły. K.M.

„Wiadomości Polskie", 23 IX 1942

STANY ZJEDNOCZONE

Irena Piotrowska ogłosiła dwie prace w czasopismach amerykańskich z maja b.r.: w „Slavonic Monthly" - „The Polish Woodcut", w „Liturgical Arts" - (wespół z Michałem Tarnowskim) „The Evolution of Polish Religious Art". Prace zdobią reprodukcje drzeworytów Skoczylasa i Konarskiej.

„Wiadomości Polskie", 15 XI 1942

FRANCJA

Pisarze francuscy protestują przeciw projektowanemu ograniczeniu racji kawy, która wynosi we Francji zaledwie 5 deka miesięcznie. Poeta Jean Cocteau twierdzi, że Balzac nigdy nie potrafiłby napisać swych arcydzieł, gdyby nie miał pod ręką filiżanki gorącej kawy. Colette przypomina, że Michelet nazwał kawę „okrętem umysłu". Maurice Rostand, pozbawiony, nie jest w stanie pracować.

„Wiadomości Polskie", 15 XI 1942

ZSRR

Rząd sowiecki wyznaczył specjalną komisję do zbadania szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką i ustalenia winowajców oraz rozmiarów odszkodowania. Do komisji wszedł metropolita kijowski. Jest to, zdaje się, pierwszy wypadek czynnej współpracy dygnitarza kościelnego z komunistami w ramach sowieckiej komisji państwowej. Warto także zanotować, że wysocy duchowni sowieccy przesłali na ręce Stalina powinszowania w związku z 25-tą rocznicą rewolucji bolszewickiej.

„Wiadomości Polskie", 15 XI 1942



IL PADRONE ED IL SERVO

Ricorda, che per salvare i Tedeschi „ripiegati dall'Egitto", rimasero completamente distrutte le divisioni Ariete e Folgore, decimate le devisioni Pavia, Brescia, Bologna, Trieste, -Trento ed altre, in totale 11 divisioni italiane.

Ricorda, che per conquistare l'Ucraina per i Tedeschi, Mussolini ha venduto a Hitler 500.000 Italiani che periscono al fronte di Don, lottando per gli interessi tedeschi. Ci mancheranno quei 500.000 Italiani, quando sarà necessario difendere l'Italia contro l'invasione inglese.

Mussolini è un delinquente che sperpera il sangue italiano.
Mussolini è l'assassino de migliori figli dell'Italia.
Mussolini è un servo di Hitler.

pubblicato dall'Italia Liberata.

▶ Ulotka dywersyjna w języku włoskim kolportowana wśród żołnierzy włoskich jadących na front wschodni. Rys. „Miedza" - S. Tomaszewski.

(zbiory prywatne)

słuchań nikogo nie zdradziła, mimo że przeprowadzono konfrontację z Wroną. Po tym Wrona próbował się zabić, wyskakując z drugiego piętra budynku Gestapo, co mu się jednak nie udało. Skazano go na śmierć i w lutym 1943 r. został rozstrzelany. Po aresztowaniu S. Wrony T. Żenczykowski był jedną z najbardziej poszukiwanych osób w Warszawie.

Spadek ducha

Jedną z prężniejszych komórek „enowskich", oprócz warszawskiej, była łódzka, która nie tylko korzystała z materiałów dostarczanych z Warszawy, ale i produkowała swoje. Bazując na świetnej znajomości łódzkiego środowiska niemieckiego produkowała ona anonimy, mające na celu skłócenie Niemców na ważnych stanowiskach. Listy te zawierały część prawdy i naprowadzały na rzekomego „autora". Wskutek tych działań wśród Niemców mieszkających w Łodzi zdarzały się i bójki. Kierownik Akcji „N" na terenie Łodzi, Jan Lipsz „Anatol" został aresztowany w czerwcu 1944 r. i rozstrzelany. Wiosną 1944 r. akcja „N" uległa zahamowaniu. Najbardziej zaważyły na tym wpadki konspiracyjnych drukarń. W jednej z nich Niemcy odkryli archiwum druków „N".

Akcja „N" stanowiła ważne ogniwo walki psychologicznej z Niemcami w II wojnie światowej. I choć trudno zmierzyć jej efekty, wiadomo, że udało się dzięki niej wprowadzić dezorientację w niemieckich środowiskach cywilnych i wojskowych.

Jako ocenę akcji „N" na koniec przytoczmy słowa generała T. Komorowskiego: „Pojawienie się chociażby jednego wydawnictwa tej niby prasy podziemnej alarmowało Gestapo całego okręgu. Spotkał nas zaszczyt cytowania w tajnych rozkazach sztabu niemieckiego, w których ostrzegano dowódców poszczególnych armii przed drukami pochodzącymi rzekomo z Rzeszy, a w rzeczywistości produkowanymi we wrogich „kuchniach". Nigdy jednak Niemcy nie odważyli się przyznać, że te kuchnie znajdowały się w Polsce, czy też, że jakikolwiek z ujarzmionych narodów mógł z powodzeniem wymierzyć im cios w dziedzinie, którą uważali za swoją specjalność - w propagandzie".

HUMOR I SATYRA



◀ Kotwica Polski Walczącej (nocny koszmar gubernatora Hansa Franka) stała się niepodzielnym symbolem polskiego oporu zbrojnego.

(zbiory prywatne)

MODLITWA III RZESZY

Boże kochany - uczyń mnie ślepym,
abym nie znalazł prawdy.
Boże kochany - uczyń mnie głuchym,
abym nie wierzył w oszustwo.
Boże kochany - uczyń mnie niemym,
abym nie trafił do Dachau.
Uczyń mnie ślepym, głuchym, niemym równocześnie,
abym nadawał się dla Trzeciej Rzeszy.

Dywersyjne wydanie dodatku do ilustrowanego tygodnika hitlerowskiego „Erika" z 1 kwietnia 1942 r.

PIOSENKA ULICZNA NA MELODIĘ KUJAWIACZKA

Czego ty Hitlerze
wciąż pod Moskwą stoisz?
Czy na Włocha czekasz,
czy się Ruska boisz?
- Na Włocha nie czekam,
Ruska się nie boję.
D... mi przymarzła,
więc pod Moskwą stoję...

„Warszawski dowcip w walce", Warszawa, 1946 r.

PARTYZANT Z ODDZIAŁU BATALIONÓW CHŁOPSKICH

1943



• 1. Polówka wz. 1937 z orzełkiem metalowym wz. 1919 • 2. Kurtka chłopska, samodziałowa • 3. Spodnie wojskowe, polskie • 4. Buty filcowe, wiejskie • 5. Opaska, improwizowana • 6. Pistolet maszynowy MP-40, zdobyczny